№ 207 Warszawa, Wtorek dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 26.
Zachód słońca o g. 6 m. 37.

Długość dnia g. 13 m. 1.
Ubyło dnia g. 3 m. 42.

Wtorek 10 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Mikołaja
Sroda	Prota i Jacka Mm.
Czwart.	Gwidona W.
Piątek	Mauryliusza B. W.
Sobota	Rozali P
Niedziel.	Nikodema K
Poniedz.	Kornelego

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV r. b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie	rs. 4 kop.	20
półrocznie	rs. 2 kop.	10
kwartalnie	„ 1 „	05
miesięcznie	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 7 kop.	20
półrocznie	„ 3 „	60
kwartalnie	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 9 ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, z wystawieniem, z powodu tygodniowego odpustu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Przyjaźń i interes.

Jedną z najciekawszych cech obecnego położenia międzynarodowego jest, że Anglia i Niemcy na gruncie teoryj i ogólnych idei budują przyjaźń, która w dziedzinie praktyki, w poszczególnych wypadkach, na każdym kroku zaprzeczoną jest sprzecznością interesów i starciem uczuć.

W Niemczech naprzykład, pomimo umizgów ze strony urzędowców, cała partya protestuje przeciw nadużyciu siły na wodach morskich przez admirała Fremintle i przeciw nienasyconej pożądliwości stowarzyszenia brytańskiego w Afryce zachodniej.

Ustąpienie tej kompanii przez kalifa Seida portu Lama i szerokiego pasma wybrzeża, dodało jeszcze więcej cierpkości w usposobieniu niemców, które z trudnością może się pogodzić z ową życzliwością, okazywaną przez kanclerza W. Brytanii.

W tymże czasie Anglia, której część prasy przyjmowała z wyraźnem zadowoleniem pieszczoty i słodkie słówka kanclerza z Berlina, Anglia nie może się oprzeć żywemu rozdrażnieniu z powodu współzawodnictwa pewnych przedsiębiorców niemieckich na gruncie, gdzie wszelkie przedsięwzięcia przemysłowe mogą w oczach szowinistów należeć tylko do poddanych królowej Wiktoryi.

Chodzi tu mianowicie o kolej żelazną Ismin-Haidor-Pasza, która na początku roku przeszła pod kierownictwo niemieckie.

Kapitaliści angielscy, wyzuci z różnych interesów przez „Bank Niemiecki" nie tają swego oburzenia i nie pomijają sposobności dla wytknięcia, jak administratorzy niemieccy obchodzą się nieumiejętnie z miejscową ludnością azyatycką, poniewierając ją systematycznie.

Zabawna rzecz doprawdy, że niektóre organy angielskie umieją jednocześnie pogodzić przyjaźń z interesem, bo z jednej strony wynurzają się z wielkiem sercem na rzecz przymierza mocarstw Europy środkowej, z drugiej zaś kierują się zasadą: *amicus Plato, sed magis amica business* (interes), bo skwapliwie otwierają swe szpalty dla wszystkich żalów przemysłowców i kapitalistów angielskich przeciw niemcom.

„Times" w swej zazdrosnej gorliwości o monopol eksploatowania państwa otomańskiego dla swych stosunków, ogólnia nawet te zarzuty i pisze:

„Niemcy w Turcyi zupełnej doznali klęski, co się tyczy pozyskania sympatyi, lub zaufania ogółu. Ton ich arogancki w stosunkach z narodem, czyni ich nieznośnymi w oczach wszystkich."

Zatem wszystko dobrze charakteryzuje należycie, jakie usposobienie panuje w Anglii i Niemczech. Jeżeli dyplomacya tych obu państw usiłuje zawiązać ścisłą przyjaźń i ją utrwalić, interes rozluźnia zupełnie te węzły, i serca obu narodów od siebie odrzuca. A na szalach najczęściej interes cięższym się okazuje od przyjaźni.

65

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Weź, ale pamiętaj nie buduj zamków na lodzie... Wszystkie sznury do przywiązywania są zupełnie jednakowe... wyrób ich zawsze jeden i ten sam.

— To się pokaże... Zobaczymy naprzód co znajdziemy w mieszkaniu Duvernaya... Towarzysz, z którym pił w wigilię swojej śmierci, wspominał o jakiejś wycieczce, jaka miała się odbyć nazajutrz... Sznur ten nie wygląda na to, aby pochodził z jakiejś wykwintnej stajni... może na wsi na jaki ślad trafimy...

— Bardziej tego pragnę aniżeli mam nadziei— odrzekł naczelnik bezpieczeństwa publicznego — powstając i biorąc za kapelusz.

Obaj urzędnicy wyszli aby się udać na ulicę Julien La Croix w Belleville, i dokonać rewizyi w mieszkaniu Duvernay'a.

Nie pójdziemy za nimi i nie będziemy się zajmować szczegółami poszukiwania, które jak nasi czytelnicy z góry są przekonani, musiało pozostać bez skutku, medal bowiem hrabiego de Thonnerieux nie mógł być odnalezionym w mieszkaniu nieszczęśliwego Amadeusza. Badania też sąsiadów i stróża domu nie dadzą również żadnego stanowczego rezultatu, bo ludzie ci nie zgoła nie wiedzą.

Późno już było gdy Fromental powrócił do mieszkania, bardzo zajęty okrutną sprawą, którą mu powierzono do wyjaśnienia, smutniejszy niż zwykle, w obec faktu, że z synem swoim musi być znowu na długo rozłączony.

Przez całą noc zastanawiał się, kombinował, układał różne plany i odrzucał je następnie, jako niepewne — co mu nie przeszkodziło jednakże zająć się nazajutrz zaraz od samego rana tropieniem złoczyńców. Najbardziej chodziło o to, aby dowiedzieć się o miejscowość do której udali się byli na spacer—młody tapicer z narzeczoną.

To zagadka, która... pomyślnie rozwiązana, może bardzo ułatwić wszystko.

Pozostawmy go w spokoju, a udajmy się do pałacu przy ulicy de Miromesnil.

Jakób Lagarde czyli pseudo doktór Thompson, powróciwszy ze schadzki z Reném, oddalił się do swoich apartamentów, aby wypocząć, czego mu bardzo było potrzeba.

Nazajutrz bardzo wcześnie był już na nogach i kazał poprosić maiemanego swego sekretarza, do swego gabinetu.

Zdawał się być bardzo zakłopotanym, bo aż zmarszczki wystąpiły mu na czoło.

— Co ci to kochany przyjacielu? zapytał wchodząc Pascal. — Wydajesz mi się bardzo ponurym. Czy nie wszystko poszło po myśli?

Jakób odpowiedział pytaniem:

— Czytałeś dzienniki poranne?

— Czytałem.

— O śmierci Amadeusza Duvernaya i pięknej Wirginii.. znowu żadnej a żadnej wzmianki.

— Prawda... ani jednego słówka...

— Otóż to milczenie mnie niepokoi, powiem nawet, że mnie przestrasza.

— Dla czego?

— Bo musi coś w tem być jednakże.

V.

— Że coś jest — odparł Pascal — to nie ulega wątpliwości, ale że to „coś" nie trudne do odgadnięcia, to także prawda.

— Co to jest podług ciebie? — zapytał Jakób.

— Policya nie znalazła mordercy Antoniego Fauvela, a przeczuwając, że nie odnajdzie także mordercy dwojga młodych, obawia się aby dzienniki nie szydziły z jej niedołęstwa, aby nie obruszyły przeciwko niej ludności Paryża, obawia się pisnąć słówko, któreby jej nieudolność wykazało... Mowa jest srebrem ale milczenie złotem, oto zasada jakiej trzyma się w tej rzeczy służba bezpieczeństwa publicznego... W obec tego, to, co ciebie w tej chwili niepokoi, mnie otuchy owszem dodaje... Jesteśmy zupełnie bezpieczni.

— Potrzebaby tylko, jednego lepiej poinformowanego dziennikarza, ażeby co jest roztrąbił i podłożył ogień pod nogi policyi.

— Cóż nas to zresztą obchodzi? Przedsięwzięliśmy wszelkie środki ostrożności, działamy z zanadto wielką zręcznością, abyśmy się mogli skompromitować kiedykolwiek... Pamiętaj, że jest

Kronika polityczna.

— —

Francya. Francuzi noszą się z zamysłami wyzyskania powodzeń wystawy paryskiej w ten sposób, ażeby Paryżowi na przyszłość, w świecie interesów ogólnych i ruchu międzynarodowego ekonomicznego, zapewnić takie stanowisko, jakie dziś chwilowo zajął. Słowem, chcą z wystawy uczynić trwałą instytucyę znaczenia międzynarodowego.

Zamysły te poruszono na jednej z ostatnich uczt, której przewodniczył minister robót publicznych p. Yves Guyot, a którą dawano dla uczczenia p. Sandez, wice-prezesa związku sędziów, przyznających nagrody na wystawie. P. Sandez rzucił myśl, że zabudowania pałacu przemysłu mogą posłużyć ku temu celowi, ażeby w Paryżu utworzyć doroczne wielkie jarmarki, podobnie, jak odbywają się w Nowogrodzie niższym na wschodzie, a w środkowej Europie w Lipsku. Paryskie jarmarki coroczne byłyby olbrzymim targiem Zachodu. Mówca przedstawił, iż niemal wątpić nie można, że cudzoziemcy, znęceni tak że urokiem Paryża, przywoziliby tutaj surowe produkta i inne wyroby, nabywane obecnie przez handlarzy francuskich w Antwerpii, Hamburgu i Londynie, i że w zamian za to, kupowaliby chętnie wyroby przemysłu francuskiego. W ten sposób zostałyby świetne urządzenia na polu Marsowem utrzymane, a dla handlu francuskiego otworzyłyby się korzyści, nieobliczonej dziś doniosłości.

Słowa powyższe przyjęli obecni z niezmiernym zapałem i z uznaniem, a pan Donnet, członek paryskiej rady miejskiej, wykazywał, ileby Paryż skorzystał na urzeczywistnieniu tej myśli i przeobrażeniu się w olbrzymie targowisko świata, w emporyum, którego Francyi nie dostaje.

Mówił potem pan Guyot, minister, zgadzając się bezwarunkowo z projektem, p. Sandez. Albowiem, dodał, rozszerzyć rozwój handlu francuskiego, powinno być naszem staraniem, a zaprojektowana myśl przeobrażenia wystawy w instytucyę ustaloną dla ruchu handlowego, jest jednym z najodpowiedniejszych środków.

Streszczone powyżej zamysły francuskie nie przeszły bez zwrócenia na się uwagi w Niemczech. Berlińska „National Zeitung" pisze:

Poczytalibyśmy za wielki błąd, gdyby te plany u nas lekceważono. Trudności wprawdzie w wykonaniu tych planów francuskich są nie małe, ale nie takie, żeby ich przezwyciężyć nie można. Ogłoszona dziś myśl przez francuzów jest zbliżeniem się do wykonania jej, bo myśl ta żyła dawno lubo utajona, i czekano zapewne tylko sposobności; pomyślniejszej zaś nad dzisiejszą chwilę nie będzie. Mówcy paryscy mówili o potrzebie stworzenie konkurencyi Hamburgowi i Lipskowi, a jeżeli rzekomo zapomnieli o Berlinie, to na pozór, gdyż poczytali pewnie za rzecz zbyteczną wspominać specyalnie o naszej stolicy. Czy nie byłoby zadaniem niemieckiego stanu handlowego śledzić baczniej, jak w dalszym ciągu rozwijać się będzie ów plan francuski, i czy nie byłoby rzeczą odpowiednią zawczasu pomyśleć o środkach, ażeby sam Berlin nie doznał uszczerbku, jako targowisko tych okolic, których jest naturalnym punktem środkowym?

Turcya. Rząd jest bardzo jakoby zadowolony z działań Szakira paszy na Krecie, pomimo jednak doniesień o uspokojeniu wyspy — przygotowania wojenne nie ustają. Rozbójnictwo grasuje w wielu prowincyach państwa ottomańskiego — żandarmerya jest bezsilną.— Szakir pasza doniósł, że spokój na Krecie od dni kilku nie był naruszonym, i że winni nadużyć zarówno chrześcianie jak i muzułmani karani są surowo.

Poboczne doniesienia z Kanei, Bethyran i Kandyi, przeczą temu stanowczo, zaznaczając, że wzburzenie nie ustaje i że postępowanie Szakira paszy zmusza ludność chrześcijańską do rozpaczliwych protestów.

Hiszpania. W dalszym ciągu manifestacyj antyniemieckich, spowodowanych pogłoskami o staraniach czynionych w celu wciągnięcia Hiszpanii do potrójnego przymierza, wymienić należy przyjęcie, jakie zgotowano posłowi francuskiemu Cambon'owi w Santjago.

Zarząd miejski był przez cały czas pobytu na rozkazy p. ambasadora Francyi.

P. Cambon odbywa obecnie podróż po Hiszpanii w dalszym ciągu, przyjmowany wszędzie tak ostentacyjnie, jakby nie posłem, ale monarchą był Francyi.

Grecya. Agitacya w Grecyi na korzyść Krety, teraz dopiero zaczyna wyraźniejsze dawać oznaki życia, gdy według wiadomości tureckich i innych, ruch tamtejszy chyli się ma do upadku. Delyannis w tych dniach był w Atenach przedmiotem manifestacyi.

Wracającego z Peloponezu b. prezesa gabinetu, witały na dworcu tłumy ludu, liczące w przybliżeniu 10,000 głów, a wydające okrzyki na cześć jego i Krety.

Następnie tłumy te odprowadziły go do mieszkania, gdzie Delyannis podziękowawszy za objawy sympatyi w przemowie do ludu, naganiał bierną postawę rządu i przyrzekł, że postawa Grecyi względem Krety zmieni się, skoro opozycya i on na jej czele obejmie ster rządu.

Słowa jego przyjęto z wielkim zapałem. Ateńczycy zapomnieli widocznie o przejściach, do jakich kilka lat temu sprawa sprostowania granicy greckiej dała powód.

Delyannis będąc wówczas prezesem gabinetu, popierał nietylko czynną, ale wręcz zaczepną względem Turcyi politykę, domagając się od niej większej przestrzeni terytoryum niż kongres berliński Grecyi przyznawał.

Rezultatem tego było, że grecy narazili się na granicy tureckiej na przykrą porażkę, a zarazem na zbiorową blokadę, za pomocą której mocarstwa zmusiły Delyannisa do zastosowania się do ich woli.

Serbia. Z Serbii donoszą, iż metropolita Michał udał się do Niszu, aby tam przewodniczyć kongresowi biskupów serbskich, który ma się zebrać za dni parę.

Kongres pomimo przewidywań przeciwnych, nie będzie się wcale zajmował sprawą ważności rozwodu królowej Natalii, ze względu, iż żadna ze stron interesowanych nie zwracała się do władzy z prośbą o rozstrzygnięcie sporu.

W każdym razie w kongresie metropolita Michał ma zamiar przedstawić wniosek, dążący do unieważnienia wielu uchwał, wydanych przez jego zastępcę, Teodozyusza, którego rządy uważane są przez dzisiejszą władzę duchowną za nieprawne.

Austrya. Prawdziwą niespodziankę sprawiła wiadomość o zmianie namiestnika Czech. Urzędowa „Wiener Zeitung" z dnia 7 b. m., donosi, że cesarz przyjął dymisyę dotychczasowego namiestnika bar. Krausa, ozdabiając go zarazem wielkim krzyżem orderu Leopolda, i że namiestnikiem mianował hr. Thun-Hohenstein, nadawszy mu godność tajnego radcy.

O podobnym zamiarze nie dotychczas nie było słychać. Bar. Kraus, zajmujący stanowisko namiestnika czeskiego od lat kilkunastu, stosował się zawsze ściśle do instrukcyj hr. Taaffe. Jeżeli tedy administracya jego ściągnęła na siebie niezadowolnienie, to chyba z powodu niepomyślnego dla stronnictwa staro-czeskiego rezultatu wyborów do sejmu czeskiego, który w następstwie grozi rozbiciem większości w radzie państwa. Nowy namiestnik hr. Thun Hohenstein posiada wielkie dobra w Czechach i był dotychczas członkiem sejmu czeskiego i izby panów wiedeńskiej rady państwa. Pod względem zapatrywań politycznych należy on do stronnictwa, żądającego uznania praw korony czeskiej oraz koronacyi cesarza na króla czeskiego. Nominacya jego zatem zdaje się mieć znaczenie wzmocnienia stanowiska stronnictwa staro-czeskiego i być zarazem krokiem, zmierzającym do uznania praw korony czeskiej. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie nadmienić o pogłosce, według której, hr. Kalnoky i ambasador austryacki w Berlinie hr. Szehenyj, mieli cesarzowi w ostatnich czasach poczynić przedstawienia przeciw dalszemu wzmocnieniu w monarchii żywiołów słowiańskich, ale cesarz odpowiedział podobno, że nie życzy sobie, ażeby polityka zagraniczna usiłowała wpływ wywierać na sytuacyę wewnętrzną.

— Onegdaj, jak donosi „Dziennik Warszawski", pociągiem drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, wychodzącym o godzinie 3 ej minucie 15-ej po południu, wyjechała za granicę Małżonka Głównego Naczelnika kraju Marya Andrejewna Hurko z dziećmi.

Jej Ekscellencya spędzi czas jakiś w Biarritz.

Z miasta i kraju.

—o—

* Generał-adjutant Dragomirow, powołany na dowodzącego wojskami o-

---

w sądownictwie zasadą: Szukaj tego, kto może korzystać z popełnionej zbrodni!—Nie ma nikogo na świecie, ktoby był zdolnym odnaleźć przyczynę tych jedno po drugiem następujących morderstw... Nie ma nikogo na świecie, kto by mógł powziąć podejrzenie, że my mamy interes w usuwaniu spadkobierców hrabiego de Thonnerieux. Żadnych a żadnych zatem obaw i śmiało do celu, jakeśmy sobie postanowili!..

— Dziękuję!.. Uspokoiłeś mnie!.. Idźmy zatem do celu, do którego co dzień się przybliżamy, a jutro znowu będziemy bliżej jeszcze.

— Jutro?

— Tak.

— Jakto?

— Dziś w nocy zdobędziemy medal Renégo Labarra...

— Nierozumiem...

Jakób w kilku słowach opowiedział swojemu wspólnikowi o swojej wczorajszej schadzce w kościele świętego Sulpicyusza.

— A więc powiedział Pascal—poczciwy ten chłopak, będzie czekał dziś wieczór na stacyi po odejściu pociągu.

— W kawiarni stacyjnej, gdzie go poznasz bardzo łatwo...

— Przedewszystkiem po jego księżem ubraniu...

— Będzie tak jak my ubrany.

— O! co do dyabła!... Widziałem kochanka raz jeden tylko i wcale nie przypominam go sobie... No aleć mam węch niezły przecie. W nowem przebraniu nie będzie jeszcze zupełnie siebie pewny... i po tem go łatwo odróżnię... O której godzinie trzeba pojechać?

— Około dziesiątej. Nie możesz go przywieźć do Petit-Castel wcześniej, niż przed samą jedenastą wieczór.—Potrzeba działać nadzwyczaj ostrożnie... pani Labarre także tam będzie...

— Jego matka! — wykrzyknął zdziwiony Pascal.

— A tak...

— To niedorzeczność!..

— Przeciwnie, to szczyt zręczności!... to gra prawdziwie mistrzowska!... Podbiłem zupełnie panią Labarre, i widzi ona we mnie przyszłego swojego męża!... Zaprosiłem ją na kolacyę do willi, w której przenocuje, i w której przepędzi dzień następny nad brzegiem Marny w cieniu drzew wyniosłych... Pojmujesz, że obecność tej szanownej damy w moim domu i w mojem towarzystwie... będzie najlepszem dla mnie świadectwem... Jeżeli przypadkiem wydarzy się co niedobrego synowi, czy jego matka będzie mogła posądzać o cokolwiek, czy będzie mogła przypuścić, żem się do tego wypadku przyczynił?...

— Najmniejszy szelest, może zwrócić jej uwagę...

— Nie będzie żadnego szelestu, wiesz o tem przecie tak jak i ja dobrze.

— Zresztą wszelkie ostrożności zostaną zastosowane... Działam jak najlepiej dla naszego interesu... nie możesz o tem wątpić...

— Wiem żeś jest bardzo zręczny, ale twoja śmiałość przestrasza mnie czasami... Czy nie masz mi już nic do powiedzenia?

— Chyba to tylko, że Angela musi nas wyprzedzić w wyjeździe do *Petit-Castel*, tak jak wówczas przed wizytą Antoniego Fauvela, i przygotować wykwintną kolacyę. — Sam jej zresztą o tem powiem.

Angela otrzymawszy instrukcye od Jakóba, wybierała się na popołudnie.

Nadeszła godzina konsultacyi doktora Thompsona i tłumy osób zebrały się w salonie.

Marta zanim zajęła stanowisko kasyerki, uśmiechnęła się jak zwykle do doktora.

O wpół do siódmej pseudo Thompson oznajmił, że konsultacya skończona, a osoby, które nie zostały obsłużone poprosił, aby się pofatygowały po jutrze.

Sierota przedstawiła mu rachunek.

Zdawało się, że zapomniała zupełnie o wczorajszej rozmowie... Twarz jej weselszą nawet była niż zwykle, ale ta udana wesołość nie mogła omylić badawczego spojrzenia Jakóba.

— Ona mnie oszukuje — zapewniając, że serce jej wolne — myślał sobie... Kogo ona jednakże kocha?... Muszę wiedzieć!... będę wiedział!... i naprzód już żałuję mojego rywala!... Nie będzie on mi długo zawadzał na drodze!...

Jakób rozpędził czarne myśli — wypogodził czoło, i uprzedził sierotę, że musi wyjechać, i że nie będzie na obiedzie. Powróci dopiero jutro po południu.

— Nie zapomnij kochana Marto—dodał, że mój pierwszy wieczór muzykalny odbędzie się w poniedziałek, i że ty wraz zemną czynić będziesz honory domu, przyjmować gości zaproszonych...

— Wywiążę się jak będę mogła najlepiej, z tego zupełnie co prawda obcego mi zadania, odpowiedziała młoda dziewczyna — ale jest coś co mnie ambarasuje bardzo.

— Co takiego kochane dziecię?...

— Jak się ubrać?... jestem jeszcze w grubej żałobie po matce...

— Nie żądam wcale, abyś zrzuciła ża-

kręgu kijowskiego, obejmie nowy urząd w połowie września st. st.

* **Uroczysty akt zamknięcia roku naukowego w uniwersytecie warszawskim, odbędzie się jutro o 1-ej z południa.**

* **Ministeryum spraw wewnętrznych wypracowało przepisy o utracie poddaństwa ruskiego.**

* **Departament medyczny** zabronił aptekarzom i składom materyałów aptecznych, wydawać bez recept doktorskich antifebriny i fonacetiny.

* **Przemianowanie.** W numerze 94-m „Zbioru Praw i Rozporządzeń Rządowych,“ ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała rady państwa, w myśl której szkoła weterynaryi w Warszawie, przekształcona zostaje na „Warszawski Instytut Weterynaryjny.“

* **Orkiestry szkolne.** Dyrektorowie gimnazyów otrzymali okólnik ministra oświecenia, polecający zaprowadzenie nauki muzyki instrumentalnej i tworzenia w miarę możności orkiestr, złożonych z uczniów gimnazyum. Z funduszów gospodarskich każdego gimnazyum będzie opłacany kapelmistrz, który raz lub dwa razy na tydzień ma udzielać lekcyj zbiorowych. Pozostający na etacie nauczyciela śpiewu, o ile są kompetentni w prowadzeniu orkiestr, będą mieli pierwszeństwo. Funduszów na zakupienie instrumentów dostarczy ministeryum oświecenia.

* **Dla obejrzenia robót kanalizacyjnych** na ul. Długiej, prowadzonych od tygodnia sposobem administracyjnym, schodziła dziś o 3 ej po południu komisya, złożona z członków komitetu kanalizacyjnego pp.: Kucharzewskiego, Mościckiego i Marconi'ego.

* W przedmiocie regulacyi rzeki Prutu, zawarł rząd ruski układ z rządem rumuńskim. Koszta obliczone zostały w przybliżeniu na 1,500,000 fran, roboty mają być ukończone w ciągu lat 3-ch, żegluga ma być doprowadzoną do tego stopnia, aby statki o oznaczonym ładunku stale kursować mogły.

* **Świadectwa** wydawane nauczycielom żydowskim t. zw. mełamedom, na prawo nauczania religii żydowskiej, uwolnione zostały od opłaty stemplowej.

* **P. o. oberpolicmajstra m. Warszawy**, fligel, adjutant Klejgels ogłasza co następuje: Na mocy Najwyższego rozkazu, na ćwiczenia praktyczne wojskowe, mają być w r. b., powołani zapasowi żołnierze piechoty, oraz z artyleryi pieszej i fortecznej z 1884 r. na dni 21 a z 1879 r. na dni 14. Termin do stawienia się na całe ćwiczenia wyznaczony jest dla niższych stopni zapasowych terminu służby 1884 r. zamieszkałych w Warszawie na dzień 30 września (12 października), i dla niższych stopni terminu służby 1879 r. na dzień 6 (18) października. Na mocy rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy fligel-adjutant, pułkownik Klejgels, ma zaszczyt prosić instytucye rządowe i społeczne w Warszawie oraz osoby prywatne, w tutejszem mieście zamieszkujące, aby pozostających na służbie rządowej lub w obowiąskach prywatnych żołnierzy zapasowych, podlegających powołaniu w r. b. do ćwiczeń praktycznych, nie pozbawiały zajmowanych przez nich posad i miejsc, dając im tym sposobem możność zadośćuczynenia tak ważnemu obowiązkowi względem państwa bez obawy na utratę zarobków, stanowiących byt żołnierzy zapasowych i ich rodzin.

* **Towarzystwo cyklistów** urządza w dniu 15 b. m., na tutejszym torze wyścigów konnych, IV-te wielkie wyścigi cyklistów z nagrodami.

Zaproszenia do wzięcia udziału w tych popisach rezesłane zostały do wszystkich w kraju i do wielu ościennych zagranicznych klubów cyklowego sportu.

Tor wyścigowy bezinteresownie udzielony Towarzystwu, przez dyrekcyę wyścigów konnych, jest już od paru tygodni odpowiednio przygotowany i oddany do użytku pragnących się trenować.

Są wszelkie szanse, że tegoroczne wyścigi o jakich mowa, wypadną bardzo interesująco.

* **Sesya.** Pojutrze w kancelaryi urzędu starszych zgromadzenia krawców, przy ulicy Miodowej, odbędzie się półroczna sesya obrachunkowa.

* **Na zimowe leże.** Ostatnie pożegnalne przedstawienie w teatrzykach ogródkowych, odbędzie się w nadchodzący czwartek.

Towarzystwo poznańskie („Wodewil“) opuszcza Warszawę już w piątek i udaje się do Poznania, p. Kościelecki powraca do Łodzi, trupa braci Sarnowskich wyjeżdża do Płocka.

Na sezon zimowy zorganizowały się też dwa nowe towarzystwa dramatyczne, a mianowicie: p. Czartoryskiego (Łowicz) i p. Ludwika Kołaczkowskiego (Kalisz).

* **Teatrzyk „Eldorado,“** który odtąd będzie nosił nazwę teatru „Dziwadło“ (od czeskiego Divadlo) z gruntu jest restaurowany. Zupełnej przeróbce ulegnie scena oraz widownia publiczna, która zostanie znacznie rozszerzoną i urządzoną z komfortem. Wnętrze teatrzyku zdobić będą bogate dekoracye w smaku... chińskim, a więc odznaczające się oryginalnością i malowniczością.

Wszystkie roboty zostaną ukończone na 15 b. m., przedstawienia rozpoczną się 18 go. Kierownikami artystycznemi przedstawień fantastyczno - czarodziejskich będą pp.: J. Ryszkiewicz (malarz) i A. Golański (akwarelista) Kierunek techniczny znajduje się w rękach p. Stanisława Cyrankiewicza, technika, zaś administracyjnym zawiadywać będzie p. A. Wolf. Personel teatrzyku liczy 20 artystek oraz 8-miu artystów, z pośród aktorów teatrzyków prowincyonalnych

Kostyumy i dekoracye, w jakie teatrzyk zaopatrzony został, pochodzą wyłącznie z fabryk tutejszych.

* **Występująca** obecnie z wielkiem powodzeniem na scenie naszej pani Adolfina Zimajer, z domu Wodecka, urodziła się w Krakowie. Odebrawszy staranne wychowanie domowe ukończyła pensyą w rodzinnem mieście, poczem poświęciła się scenie, do której nieprzeparty miała pociąg. Otrzymała na to zezwolenie światłego swego ojca, a ten jako zostający w przyjaznych stosunkach z dyrektorem teatru w Czerniowcach p. Zimajerem, wysłał tam wraz z matką córkę, która po raz pierwszy w r. 1867 ukazała się w pomienionem mieście na deskach teatralnych w komedyi „Biała Kamelja“.

Młodziutkie dziewcze przyjęto życzliwie i następnie stało się ulubienicą publiczności. W roku 1869 panna Adolfina wyszła za mąż za swego dyrektora p. Gustawa Zimajera. W towarzystwie tem pozostawała do r. 1871, a miejscowa gazeta, „Czernowitscher Zeitung“, niemniej spółczesne pisma krakowskie i lwowskie tudzież korespondencye do pism warszawskich, „Kuryera Lubelskiego“, „Gazety Kieleckiej“ i t. d. o talencie pani Zimajer nader wyrażały się pochlebnie.

W r. 1871 po raz pierwszy przyjechała pani Zimajer do Warszawy z truppą p. Anastazego Trapszo i ukazała się w teatrze „Tivoli“, już nie egzystującym przy placu Zielonym.

* **Z Częstochowy.** Podług opowiadania pielgrzymów którzy wczoraj koleją wiedeńską powrócili do Warszawy, odpust niedzielny zgromadził na Jasnej Górze samych prawie włościan w liczbie około 40,000. Warszawian była garstka nieliczna. Pogoda była piękna, dnie jasne, słoneczne—noce widne a ciche. Wieża Jasnogórska w dzień odpustu od 7-ej wieczorem była iluminowaną rzęsiście. Na wałach przed oświetlonym obrazem Matki Boskiej śpiewano do 2-ej po północy. Kompanij wszystkich było 28, prawie każda miała własną orkiestrę, górale przygrywali na kobzach (dudach). Policya przytrzymałała na Jasnej Górze jakiegoś oszusta, który sprzedawał włościankom gałąski oleandrowe za gałąski palmowe z Ziemi S tej. Za listek zasuszony brał po kop. 20 i 30!..

* **Baletowe nowalie.** Onegdajsze wznowienie baletu p. t. „Katarzyna córka bandyty“, zainteresowało publiczność głównie z powodu, że w roli tytułowej wystąpiła, po raz pierwszy, znana już solistka, p. Gilska, a zaś w oddzielnem „Divertissement“, przydanem na zakończenie widowiska, debiutował nieznany dotąd wcale, młody tancerz, p. Hoffman, uczeń tutejszego baletmistrza, p. Mendeza.

Rozumie się, że tych z pomiędzy widzów wczorajszych, którzy pamiętają „Córkę bandyty“ przedstawianą dawnej znakomicie przez pierwszorzędne tancerki, szczególniej zaś przez ś. p. Frejtag (Rożniecką), onegdajszy popis p. Gilskiej zadowolnić nie mógł.

Panna G. tańczy ładnie i lekko, widocznem jednak było i w tańcu i w pan-

---

łobę, boć to nie bal przecie. — Włóż suknię czarną, tylko bogatszą trochę i lżejszą, tak, żeby poprzez koronki przeglądały choć cokolwiek prześliczne twoje ramiona... przypnij białą kokardę do przepysznych swoich blond włosów, a będziesz i nadzwyczaj odpowiednio i bardzo ładnie wystrojoną... O jedno cię tylko proszę, a mianowicie oto, żebyś przy swoim wdzięku, nabrała pewności siebie... żebyś czasami nie wydawała się zaembarasowaną i nieśmiałą.

Pamiętaj, że odtąd grasz tutaj rolę pani domu, rolę, która kiedyś zamieni się w rzeczywistość.

Na te słowa Marta zadrżała, najpierw zaczerwieniła się, a potem zbladła, jednakże szepnęła...

— Mówiłeś doktorze, że mnie kochasz...

— I powtarzam ci to Marto. Kocham cię z całej duszy... Kocham cię o ile tylko można kochać...

— No, to dowiedź mi tego.

— Jakim sposobem?...

— Przyrzekając, że nie będziesz wspominał o tej miłości, aż do czasu skończenia się żałoby po mojej matce...

— To prawie cały rok jeszcze! — wykrzyknął Jakób. — Czyż mogę na tak długo nakazać milczenie mojemu sercu?

— Będę ci nieskończenie za to wdzięczna! O! nie odmawiaj mi doktorze! Proszę cię o to w imię tej, której otrzymałeś ostatnie tchnienie... Proszę o inne uczucia, jakie dla mnie uczuwałeś!...

Głos Marty chociaż smutny i załzawiony, był jednakże słodki i pieszczotliwy.

Jakób uczuwał rodzaj upojenia, słuchając mowy młodej sieroty.

Serce biło mu gwałtownie.

— A po skończeniu roku—zapytał—nie każesz mi milczeć, kiedy ci będę mówił o mojej miłości?...

— Nie.

— I odpowiesz mi, że kochasz mnie także?...

— Tajemnice przyszłości, Bogu są tylko wiadome... — szepnęła sierota — przyszłość do Boga należy...

— Ale zostawiasz mi nadzieję?...

— Nie mam prawa ci jej odbierać doktorze...

I z uśmiechem podała rękę Jakóbowi.

Nędznik pochwycił tę rękę i przycisnął do ust z takim wybuchem namiętności, że młodą dziewczynę dreszcze przeszły.

— Dobrze!—powiedział następnie.— Ustępuję ci... ustępuję... chociaż rok ten będzie dla mnie wiekiem! Ale nie jestem ci w stanie odmówić...—Zresztą pozostawiasz mi nadzieję, a ja cię kocham tak bardzo, że ulitujesz się nademną i skrócisz mi z pewnością mękę... Nie odpowiadaj nic... pozostaw mi moję ułudę... chcę się pieścić mojem marzeniem...

Powiedziawszy to opuścił młodą dziewczynę.

Marta długo się przedtem zastanawiała nad temi kilku słowami, jakie wypowiedziała pseudo Thompsonowi.

— Za jaką bądź cenę, trzeba zyskać na czasie—mówiła sobie.—Będę się osłaniać moim smutkiem, żałobą jaką noszę... będę żądać roku czasu.—Kto wie co się stać może? Może tymczasem zobaczę Pawła przypadkiem.

Niewinny podstęp sieroty, poskutkował przynajmniej chwilowo, skoro doktór zgodził się czekać i to bez szemrania.

Zamieniwszy jeszcze słów kilka z Pascalem, wyszedł z pałacu i wziąwszy powóz, kazał się zawieźć na stacyę kolei do Vincennes.

Ponieważ przybył wcześniej trochę, wszedł do kawiarni i czekał tu cierpliwie na przybycie pani Labarre.

René straciwszy większą część dnia na lataniu za różnemi sprawunkami i przygotowaniach do podróży, na obiad przyszedł do matki.

Nie miał już na sobie sukni seminarzysty, ale ładny garnitur granatowy, doskonale uwydatniający zgrabną choć wątłą trochę jego postać i ruchy dystyngowane.

Pomimo anemicznej bladości jego cery i ust, był bardzo ładnym chłopcem i większość kobiet z przyjemnością by mu to powiedziała.

O w pół do ósmej, służąca pani Labarre poszła przywołać fiakra.

Stróż pomógł jej znieść walizę i torbę podróżną, poczem zaraz i matka i syn podążyli do stacyi drogi żelaznej Orleańskiej.

Pociąg, którym miał odjechać René, odchodził o ósmej minut czterdzieści pięć, kasa więc nie była jeszcze otwartą.

Młody człowiek podał ramię matce i zaczęli przechadzać się po sali, rozmawiając ze sobą półgłosem.

Pani Labarre miała jak wiemy bardzo umiarkowane dla swojego jedynaka uczucie, ale dzisiejszego wieczoru, pierwszy raz w życiu i bez żadnego wybitniejszego powodu, obchodziła się z nim prawdziwie po macierzyńsku.

Wyjazd Renégo—z którego powinna się była cieszyć właściwie, zasmucał ją owszem i to nawet bardzo.

tominie onegdajszej „Katarzyny“, że nie dość opracowała swą relę i nieobmyśliła jej tak, iżby mogła uwydatnić korzystnie jej efektowne momenta.

W tańcu p. Gilskiej, pomimo jego lekkości w t. zw. elewacyach, znać było niewykończenie ujawniające się szczególniej w dwóch pierwszych aktach.

Zresztą roli „Katarzyny“ samym li tylko tańcem, choćby i poprawniejszym nawet, zbyć nie można, wymaga ona bowiem, gry ożywionej i namiętnej, niezbędnej do utrzymania interesu samej „baśni“, tem bardziej, że w balecie, gdzie mowę zastępują pantomina i gesta, tej właśnie „fabuły“ uwydatnić bez głębszego obmyślenia roli niepodobna.

W grze p. Gilskiej ucierpiały też w roli „Katarzyny“, sytuacye dramatyczne, szczególniej zaś ostatnia w akcie 4-ym, zakończona tragiczną śmiercią heroiny. Nie było w niej prawdy, choćby... teatralnej tylko!

Za to debiut p. Hoffmana wypadł bardzo szczęśliwie i zainteresował żywo surowych nawet znawców, którzy młodzieńczemu tancerzowi, z tego pierwszego występu wróżą przyszłość, w tym niezbyt świetnym kulcie... Vestrisa!

* **Nagrodzeni.** Dochodzi nas wiadomość, że na wystawie paryskiej następujący wystawcy z Rosyi i Królestwa otrzymali nagrody:

Medale złote: Kerntopf i syn, Krall i Seidler (fortepiany), „Hermanów“ i „Konstancya“ (cukrownie), Wysokie litewskie dobra Maryi hr. Potockiej, Wojciech hr. Poletyłło (wełna), Epstein („Soczewka“).

Medale srebrne: Małecki (fortepiany), Rohn (inżynierya budowlana), K. Rudzki i Sp. (machiny), Troetzer (sikawki i aparaty), Towarzystwo rektyfikacyi warszawskiej (wódki, spirytusy), Muszrowski (?), Szereszewski (tytonie) z Grodna, W. Steiner (gorsety), dr. Fordstedter z Białegostoku, Mikołaj Glinka ze Szczawina, Piskowski Wacław (garbarstwo), Frumkin z Landwarowa, Polakiewicz (wyroby z masy papierowej), „Wojciechów” (meble gięte).

Medale bronzowe: „Jeziorko“ (wódki), Eiger (cement z Wysokiej), inż. Feliks Rycerski, Bersohn, Edmund Chrzanowski z Warszawy, Dzięgielewski.

Listy pochwalne: Datyner-Szpecht (fabryka instrumentów muzycznych), Górecki, Titowa dobra w guberni Grodzieńskiej, Malinowski (rękawiczki), Eichler (woda kolońska).

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 22.

Utonięcie. Dwaj rybacy: Antoni Cieślak i Michał Kozłowski, w stanie nietrzeźwym przeprawiali się wczoraj łódką pod Siekierkami.

Na środku rzeki pokłócili się i pobili, a wskutek gwałtownych ruchów, łódź się przewróciła i obaj wpadli do wody.

Kozłowski w wodzie oprzytomniał i umiejąc dobrze pływać, dostał się do brzegu. Cieślak utonął i dotąd zwłok jego nie odnaleziono.

Znalezione zwłoki. Wczoraj nad ranem, w krzakach w parku Aleksandrowskim na Pradze, znaleziono zwłoki jakiejś kobiety, ubranej biednie.

Z przeprowadzonego na razie śledztwa okazało się, że są to zwłoki Zofii Stasiąkówny.

Na ciele denatki nieodszukano żadnych oznak gwałtu.

Zdradza się przypuszczenie, iż S. zmarła nagle.

Spadnięcie. Czeladnik blacharski, Chaim Chaskiel Mendel, zamieszkały przy ulicy Chmielnej pod nr. 128, malując wczoraj rano rynnę w domu pod nr. 1, przy ulicy Wiejskiej, wskutek pęknięcia liny, spadł z wysokości 2-go piętra na bruk.

Mendel uległ zwichnięciu ręki, złamaniu nogi i otrzymał niebezpieczną ranę w głowę.

Poszwankowanego odesłano na kuracyę do szpitala żydowskiego.

Fatalny skok. Dziesięcioletni Stefan Sawary zamieszkały na ulicy Brackiej pod nr. 10, zeskakując z ławki, upadł tak fatalnie, iż złamał lewą nogę.

Samobójstwo. Dziś zrana około 8-ej, w domu pod nr. 6 na placu Saskim, mieszkańcy zaalarmowani zostali hukiem strzału, który się rozległ w jednym z lokali górnych piętr.

Okazało się, że we własnem mieszkaniu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru pisarz Jan Nikonow.

Śmierć nastąpiła natychmiastowo. Przyczyna samobójstwa niewyjaśniona.

Pożar za miastem. Wczoraj o godzinie 9-ej i pół wieczór, olbrzymia łuna zajaśniała za wałem miejskim pomiędzy rogatkami Wolskiemi i Powązkowskiemi.

Pożar wybuchł na terytoryum miejskim za cmentarzem żydowskim, na miejscowości oznaczonej nr. 39 (3106c) i strawił doszczętu wiatrak należący do Rajncholda Kwanta.

Oddziały straży wyjeżdżały na ratunek lecz z powodu zupełnego braku dostępu do miejsca wypadku, zmuszone były cofnąć się z drogi z wyjątkiem Mirowskiego oddziału, który wysłał toporników dla ubezpieczenia sąsiednich budowli.

Przy kufelku. W restauracyi pod Nr. 26 przy ulicy Koziej, pomiędzy szewcem Stanisławem Kwietniakiem a Ludwikiem Sapinowskim wynikła przy kufelku sprzeczka, w czasie której Kwietniak pochwyciwszy szklankę ugodził nią przeciwnika tak silnie w głowę, iż zadał mu dwie niebezpieczne rany.

Gwałtowna niewiasta. Nocy ubiegłej, małżonkowie Rzeźniccy, w domu pod Nr. 8 przy ulicy Ogrodowej, pokłócili się z gościem swoim Podniesińskim.

Gdy rzucił się na Rzeźnickiego z nożem, żona tego ostatniego w obronie męża pochwyciła za nóż inny i wpakowała go w głowę Podniesińskiemu.

Niebezpiecznie rannego P. odwieziono do domu na ulicę Żelazną pod Nr. 31.

Gwałtowną niewiastę aresztowano.

Awanturnik. Wczoraj wieczorem w restauracyi hotelu Drezdeńskiego, jakiś gość nietrzeźwy począł hałasować.

Obecny kelner, Surgiewicz zwrócił mu uwagę na nietaktowne postępowanie, w odpowiedzi na co gość wydobył nóż i zranił niebezpiecznie w głowę S., poczem wybiegł na dziedziniec, gdzie usiłującego go zatrzymać stróża Jana Kocop, ugodził znowu w plecy nożem.

Ostatecznie awanturnika odprowadzono do cyrkułu, poranionych S. i K. odwieziono do szpitala na kuracyę.

Kradzieże. Z mieszkania Katarzyny Lipe przy ulicy Franciszkańskiej pod Nr. 6, skradziono onegdaj wieczorem garderobę i bieliznę.

— Janowi Szygielowi, zamieszkałemu przy ulicy Freta pod Nr. 7, skradziono na placu Cytadeli rs. 15.

— Wasilemu Kołyjamo, wczoraj w restauracyi przy ulicy Freta pod Nr. 1, wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z kilkunastoma rublami.

— Nocy wczorajszej z mieszkania dozorcy baraków rekruckich na Pradze, Józefa Onuczyńskiego, skradziono trzy złote pierścionki, pierścionek z brylantem, zegarek złoty damski, dwie bransolety, kolczyki złote i 19 rs. gotówką. Poszkodowany oblicza stratę na 125 rs.

— Z kancelaryi naczelnika wojennego powiatu warszawskiego skradziono zegarek złoty z cyframi A. C. Nr. 66314, wartości 50 rs.

— Benjaminowi Baumanowi, z mieszkania otworzonego wytrychem przy ulicy Krochmalnej pod Nr. 3, skradziono garderobę, bieliznę, passport, książeczkę kasy oszczędności i 15 rs.

* **Bzin.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Szanowny Panie Redaktorze!

O przedstawieniach amatorskich, koncertach i w ogóle zabawach na cel dobroczynny, zwykle w prasie albo nie mówi się wcale, albo mówi się dobrze. Podpisany „Sygnałem kolejowym” autor listu z Bzina, zamieszczonego w nr. 190 redagowanej przez Szanownego Pana gazety, oczywiście nie uznaje tej zasady, gdyż zdając sprawę z odbytego w Suchedniowie, 18 z. m., koncertu na korzyść naszego kościoła, pozwolił sobie zganić i porządki rzeczonej zabawy, i osoby, które do jej uświetnienia niemało się przyłożyły — i wogóle wszystko co w momencie pisania listu pod zamach jego pióra podpadło.

W imię więc prawdy, tej stałej dewizy każdego poważnego czasopisma, prosimy Ciebie, Szanowny Panie Redaktorze, racz nie odmówić miejsca w swej gazecie poniższym kilku słowom, będącym niejako obroną niesłusznie dotkniętych.

Uszczypliwe żale p. autora wzmiankowanego listu, po większej części nie mają faktycznej podstawy. Od suchedniowskiej stacyi kolejowej do gmachu tamtejszego teatrzyku, gdzie koncert był urządzony, prowadzi szosa starannie ubita i utrzymana tak porządnie, iż podobnego porządku wszystkim w kraju drogom śmiało życzyć można. Wprawdzie na kilka godzin przed koncertem nad okolicą przeciągnęła burza z deszczem, ale na owej szosie wypukłej i pozbawionej wybojów, w chwili przybycia słuchaczy koncertowych z Bzina, pozostawała tylko cienka warstwa błota. Takiej nieprzyjemności niepodobna uniknąć; niejeden dążący na zabawę często bywa na nię narażony, co jednak nie daje mu prawa wyrzekania na kie-

---

Patrzyła się na to rozłączenie z pewnym żalem i obawą.

W dwie minuty po odejściu pociągu, zapomni o wszystkiem z pewnością, ale w tej chwili patrząc na syna nie mogła się powstrzymać od jakiegoś wielkiego wzruszenia.

Odzywała się doń z niezwykłą serdecznością.

Młody chłopak przyzwyczajony od dawna do traktowania obojętnego, dziwił się tej nagłej czułości i nie umiał jej sobie wytłomaczyć.

— Zdajesz się być smutną i zmartwioną moja mamo — powiedział nagle: nie przypuszczam, aby to z przyczyny mojego wyjazdu.

Łza ukazała się na rzęsie pani Labarre i spłynęła po policzku.

— Mylisz się moję dziecię—odrzekła ściskając ręce syna—twój odjazd obchodzi mnie bardzo...

— Ale dla czego?... Wszakże mama życzyłaś sobie przecie tego wyjazdu .. zresztą, nie nazawsze przecie wyjeżdżam.

— Zapewne... Chwilowa też to jakaś słabość, bez żadnej zapewne przyczyny, zdaje mi się atoli, że to rozłączenie stanie się wielkiem dla nas obojga nieszczęściem...

— Mama żądała tego... ja nie myślałem o oddaleniu się z Paryża...

Pani Labarre opuściła smutnie głowę.

René mówił dalej.

— Złe przeczucia mamy, świadczą tylko o jej nerwowem rozstrojeniu, nie trzeba przywiązywać żadnej do nich wiary... Mama sądzi, że to rozłączenie sprowadzi nam nieszczęście?... Ja jestem innego zupełnie zdania... Ja wierzę w moję przyszłość, mama o niej powątpiewa... Niech mama pójdzie lepiej za moim przykładem...

W tej chwili rozległ się dzwonek.

Otworzono kasę.

René opuścił matkę i poszedł bilet do Tours wykupić.

Z kasy udał się do ekspedycyi bagaży, dostał kwit na rzeczy, który schował do pugilaresu i powrócił do matki.

Nadeszła chwila rozstania.

Uściskali się z matką z prawdziwą serdecznością.

W tej chwili serce obojga biły jednakowo gorąco...

Przez tę krótką chwilę, kochali się prawdziwie.

— No, żegnam cię kochane dziecko, albo raczej do widzenia—odezwała się pani Labarre, głosem drżącym trochę.— Szczęśliwa będę prawdziwie, gdy cię będę mogła uściskać za powrotem, tak jak ściskam cię w tej chwili...—Pamiętaj, żeś odtąd wolny i niezależny. Umiej że być mężczyzną... Pamiętaj o swojej przyszłości... a przedewszystkiem pamiętaj o swojem zdrowiu i powracaj wyleczony i wesół...

— Bądź spokojną moja matko... dziękuję ci z całego serca, bo widzę, że mnie kochasz...

— Czy wątpiłeś kiedy o tem?...

— Czasami... Ale odtąd nic podobnego nie będzie...

Pani Labarre i René uściskali się jeszcze raz ostatni i młody człowiek wszedł do sali podróżnych klasy drugiej.

VI.

Wdowa po adwokacie Labarre, chwilę go jeszcze śledziła oczyma.

Kiedy zniknął, otarła zwilżone oczy, wyszła z sali i wsiadła do czekającego na nią powozu.

— Gdzie jechać?—zapytał stangret.

— Niedaleko... na stacyę Vincenes.

Powóz się potoczył i wjechał na most Austerlitz.

René jak powiedzieliśmy, wszedł na salę pasażerską.

Pokręcił się parę minut, a następnie wyszedł, i rzucił wzrokiem do okoła, aby się przekonać, czy matki już nie ma.

Nie zobaczywszy jej nigdzie, pobiegł do kasy, którą już zamykano.

— Panie, odezwał się do kasyera, kupiłem bilet klasy drugiej do Tours, ale uprzedzono mnie, że obecność moja koniecznie potrzebną jest dziś wieczór w Paryżu. — Pojadę jutro... na jutro bilet ten nie będzie mi już mógł służyć. Czy byś pan nie był łaskaw zwrócić mi za niego pieniądze?...

— Przepisy na to nie pozwalają—odrzekł urzędnik. — Jedyna rada jaką dać panu mogę, to poczekaj pan jakiej osoby, któraby jechała do Tours, i bilet od pana odkupiła.

W tej chwili jakiś pasażer stanął przy okienku

— Proszę do Tours... druga klasa, powiedział.

— Oto właśnie dobra sposobność dla pana... rzekł urzędnik do Renégo.

Były kleryk ofiarował bilet swój podróżnemu, który nabył go chętnie bez żadnych trudności, i pospieszył do kawiarni, gdzie miał czekać na posłańca od doktora Thompsona.

Rzeczy pójdą bez niego, ale mniejsza oto, jutro je w Tours zastanie. Kazał sobie podać wody sodowej, bo go w

rowników zabawy. Z jakiejż tedy racyi żali się na nich p. Sygnał?... Nie może wymagać, iżby dla ułatwienia przeprawy widzom przysuwano teatrzyki n. p. do peronu kolejowego, lub stacyi pocztowej, jak komu wygodniej. Zaniedbał zapewnienia dla siebie ekwipażu, swojej przeto nieoględności niech zawdzięcza, iż — jak się malowniczo wyraża, *docierał per pedes*, czem zapewne rozirytowany, zamiast iść jak inni prostą i wygodną drogą, pobiegł przez błonia, przesadzał wodę, błoto, doły, rowy, aby coprędzej dopaść do budynku teatralnego, na którym z góry postanowił wywrzeć całą swą pasyę.

Suchedniowski teatrzyk do przedstawień amatorskich, powstał dzięki zabiegom miejscowej inteligencyi. Odczuwała ona potrzebę szlachetniejszej nad karty i plotki zabawy i dla tego wyprosiwszy łaskawy lokal w gmachu zarządu górnictwa — wspólnemi siłami stworzyła, być może, nie świątynię, ale choć kapliczkę Melpomeny. Komfortu tam nie ma, ale jest wszystko, czego potrzeba do widowisk scenicznych; ściany nie błyszczą zbytkiem, ale są czyste i całe. Nadto w dniu koncertu lokal teatralny wewnątrz umajony był zielenią, z zewnątrz ugarnirowany kolorowemi lampionami, co dowodzi, iż kierownicy zabawy pamiętali o porządkach i możliwem upiększeniu salonu koncertowego. Pomimo to p. Sygnał znalazł w teatrze wszystko złem, odrapanem, brudnem i każe coprędzej dopełnić restauracyi, gdyż—trzeba nieszczęścia! — jakaś strącona z sufitu rzęsistemi oklaskami rozochoconych słuchaczy odrobinka wapna, upadła mu na głowę i omal jej nie nadwyrężyła!...

Łatwem jest do zrozumienia, że na koncerty w naszych stronach, mogące dać co najwyżej 100 rs. dochodu, nie sprowadza się fortepianu z Warszawy, a tem mniej na koncerty z celem dobroczynnym, kiedy głównie idzie o zebranie jak największego funduszu. Do koncertu, o jakim mowa, użytym został najlepszy ze wszystkich fortepianów posiadanych w Suchedniowie, nie odznaczał się on wysoką dobrocią, ale wydawał dźwięczne i czyste tony; nadto, jak wszystkie instrumenty tego rodzaju, dotychczas znane i zbudowane, posiadał trzy, wyraźnie trzy zdrowe mahoniowe nogi, osadzone jak najprawidłowiej; żadnych więc podpórek nie potrzebował i takowych wcale nie było. Gdzież tedy tkwił ów dębowy kołek, na który narzeka p. Sygnał? Widocznie podług przekonań p. autora listu z Bzina, fortepiany należą do czworonożnych—a ponieważ w opisywanym wypadku oczom jego przedstawił się tak zwany instrument tylko na trzech nogach, przeto p. Sygnał, na żaden sposób nie godząc się z myślą podobnej niesprawiedliwości, brak owej czwartej nogi uzupełnił w swej wyobraźni tem, na co ją stać było, t. j. kołkiem dębowym.

Wszystkie przygotowania do koncertu ukończono jeszcze przed godz. 8, wyznaczoną w programach, ale z zaczęciem wypadało oczekiwać na spodziewanych słuchaczy z Bzina. Przybyli oni do sali, jak świadczy sam p. Sygnał, o godz. 8 i pół, skutkiem czego wynikła zwłoka tem większa, iż na żądanie słuchaczy, niektóre numery programu powtórzono.

Udzielona tedy przez autora listu kierownikom tego koncertu admonicya za niedopilnowanie czasu i przetrzymanie przybyłych z Bzina, jest conajmniej niesłuszna. Zresztą, kto potrzebował stanąć do sygnalizowania w Bzinie pociągiem opuszczającym Suchedniów o godzinie 11-ej, ten bez ceremonii mógł korzystać z okoliczności, iż drzwi salonu koncertowego wciąż zostawały otwarte.

P. Sygnał chce jeszcze bufetu na koncercie amatorskim. Ależ pfe! p. Sygnale, kto widział słuchaczy koncertu w doborowem towarzystwie z sosiską w jednej, a kufelkiem bawara w drugiej dłoni?

Bezstronni.

Z różnych stron.

× **Nową zabawkę** zaprowadzono na drugiej platformie wieży Eiffel i na jej szczycie. Sprzedają się tam po niskiej cenie baloniki i spadochrony. Do każdego z nich przyczepioną jest karta korespondencyjna z prośbą o napisanie na niej gdzie kiedy i w jakich okolicznościach karta znalezioną została. Pierwsze balony puściła administracya wieży, a mianowicie główny administrator, p. Gabryel Tomas.

× **Wielki projekt** powzięto znowu w Ameryce, a mianowicie zamierzają Jerome-Park, pod Nowym-Jorkiem, jeden z największych placów wyścigowych w Stanach-Zjednoczonych, pokryć cały dachem szklanym i cały oświelić elektrycznie, tak aby podczas zimowych wieczorów odbywać się w nim mogły wyścig konne. Jakkolwiek niemożliwą do wykonania myśl taka Europejczykom wydawać się może, by cały wielki plac wyścigów ze wszystkiem co się na nim znajduje, pokryć dachem, oświetlić i ogrzać, jednak przedsiębierstwo ma widoki urzeczywistnienia, albowiem na jego czele stoi milioner amerykański, mr. P. Morillard. Oprócz wyścigów ma plac być zużytkowany na inne cele, jak np. wystawy. Mówią nawet, że projektowana na rok 1892 wystawa międzynarodowa w Nowym-Jorku, tam mogłaby być pomieszczoną.

× **O napadzie na oficerów pod Jarosławiem**, urzędowa „Gazeta Lwowska” podaje następujące szczegóły: We środę wieczorem między godziną 10 a pół do 11 wracał porucznik rachunkowy artyleryi p. Donat z miasta do swojego mieszkania, znajdującego się w barakach, położonych przy drodze, prowadzącej do Radymna. Gdy się znajdował w odległości co najwięcej 50 kroków od mieszkania, wypadł z rowu nieznany dotychczas złoczyńca i zadał mu kołem cios w głowę. Donat padł na ziemię Za nim, w odległości co najmniej stu kroków, szedł vormeister Kobliczek, który usłyszawszy uderzenie zadane Donatowi w głowę i jęk przez niego wydany, przyspieszył kroku, a przybywszy na miejsce czynu, spostrzegł, jak złoczyńca ciągnął Donata za nogi do rowu. Złoczyńca, przerażony widokiem świadka uciekł. Kobliczek zaś pobiegł natychmiast do koszar i sprowadził ludzi na pomoc. Porażnionego zaniesiono do mieszkania, a stąd do wojskowego szpitala w Jarosławiu, gdzie nazajutrz przed południem, nie odzyskawszy przytomności, umarł.

W godzinę później, bo około pół do 12 w nocy, porucznik 2 pułku ułanów p. Schubert szedł w misyi służbowej z miasta drogą jarosławsko-bełzką do rotmistrza p. Zwaga, mieszkającego przy tej drodze. Rotmistrz Zwaga z porucznikiem br. Kübeck'em oczekiwali przybycia p. Schuberta od dłuższego czasu, chodziło bowiem o dyspozycye wojskowe. Tymczasem na kilka kroków przed mieszkaniem p. Zwaga, tak opowiada sam Schubert—ktoś z tyłu zadał mu kołem gwałtowny cios w głowę. Schubert padł, stracił przytomność, po chwili zerwał się i sięgnął po pałasz, ale znowu stracił przytomność. Złoczyńca przerażony niespodziewanem pojawieniem się dwóch świadków, umknął, Schubert zaś podniósł się jeszcze raz z ziemi i zawlókł się do mieszkania rotmistrza, gdzie pospieszono mu z pierwszą pomocą. Świadkami tego zbrodniczego czynu był stróż z sąsiedniego domu, który z jakąś kobietą wiejską siedział pod domem od strony podwórza i słyszał tylko uderzenie, zadane Schubertowi w głowę, ale gdy wyszedł na drogę nie widział już złoczyńcy. Schuberta odwieziono około godz. 1 w nocy do wojskowego szpitala, gdzie dotąd pozostaje; rany jego są ciężkie.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Marya z Wolmerów Godlewska**, wdowa po ś. p. Józefie Godlewskim, b. pośle na sejmy b. księstwa warszawskiego i Królewstwa Polskiego prezesie komitetu Towarzystwa kredytowi ziem., zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, w 90 roku życia, dnia 31-go sierpnia r. b. w dobrach swoich Józefów, w powiecie maryampolskim, gubernii suwalskiej.

Z prasy ruskiej.

* **Gazeta „Nowoje Wremia“ nr. 4845** pisze:: Według wiadomości z Białogrodu, administracya serbska od kilkunastu już dni śledzi energicznie propagandę prowadzoną w imieniu księcia Mikołaja Czarnogórskiego. Wystawianie i sprzedaż portretów księcia surowo zostało zabronione. W Białogrodzie i innych miastach wiadomo o zaaresztowaniu kilkunastu osób: księży, nauczycieli, adwokatów a nawet dwóch byłych deputowanych, podejrzewanych o propagandę na rzecz księcia Czarnogóry.

* **Odezwa księcia Meszczerskiego do prasy.**

„Szanowna pani, prasa dziennikarska! Chcę do ciebie przemówić, nie dlatego, żeby cię przekonać, bo to niepodobna, ale dla dobra czytelników.

„Zacznę od komplimentu. Jakkolwiek miałem szczęście poznać się z panią przed laty dwudziestu i jakkolwiek byłaś już wówczas mocno napudrowaną, damą niemłodą a lekkiego obyczaju, wszelako mało się dotąd zmieniłaś. Zawsze te same bielidła i róże, ta sama niedbałość, ta sama wietrzność i—przebacz szczerość—ta sama przedajność. Zapewne pani pamiętasz, że wówczas tknięty zapachem czosnku,

---

gardle paliło coś, jakby żywy ogień, a wyjąwszy z kieszeni pugilares, zaczął porządkować niektóre papiery.

Pugilares był dobrze wypchany. Zawierał wykazy przedmiotów wczoraj pokupowanych, bilety wizytowe z adresem mieszkania matki, ulica Charete-Midi i t. p.

Wyjął kilka tych biletów i włożył do bocznej kieszeni surduta, potem schował pugilares i wziął w rękę jakiś dziennik wieczorny.

Czas wydawał mu się nieskończenie długim, bo myślał o tej błogosławionej chwili, w której znajdzie się w obecności Marty.

Co raz spoglądał na zegar i na drzwi wchodowe, spodziewając się, że doczeka nakoniec tego, który ma go zawieźć do posiadłości Thompsona.

Wybiła dziesiąta.

Niecierpliwość młodego chłopaka stała się gorączkową i pełną obawy.

Czy nie dotrzymają mi słowa?

Czy czasem nie bezpotrzebnie opóźniłem mój wyjazd?

Gdy tak rozmyślał, jakiś człowiek, wyglądający na stangreta z dużego domu, ukazał się na progu kawiarni i zaczął się rozglądać do okoła.

Renému serce zabiło gwałtownie.

Spojrzenie woźnicy zatrzymało się na nim.

Podniósł się pospiesznie.

Stangret, w którym nasi czytelnicy poznali już zapewne Pascala Saunier, dał mu znak jakiś.

René żywo się zbliżył do niego i zapytał po cichu:

— Czy mnie szukacie?...

— Tak, jeżeli pan miałeś dziś do Tours pojechać...

— A właśnie.

— Nazywa się pan?...

— René Labarre.

— No to, to samo.

— Przysłanyś jest przez doktora Thompsona?...

— Tak panie...

— Zaraz zapłacę i idę za tobą.

Podszedł do kontuaru i zapłacił za wodę sodową.

Nikt na to co zaszło, nie zwrócił najmniejszej uwagi.

Młody człowiek wyszedł z kawiarni i spotkał zaraz Pascala.

Odezwał się on doń z kozła, wskazując na drzwiczki powozu:

— Niech pan siada...

— Gdzie mnie zawieziesz?—zapytał René.

— Do Creteil... do doktora.

— A prędko się tam znajdziemy?...

— Za godzinę.

— To jedźmy.

Usadowił się i zamknął drzwiczki.

Pascal Saunier zaciął konia i puścił go galopem.

Młodemu człowiekowi pod wrażeniem wzruszenia i miłości, jazda wydawała się bardzo wolną.

On radby był lecieć na skrzydłach, tak mu pilno było do doktora Thompsona, do Marty, która jak marzył sobie, czekała na niego.

Biedny René!

* * *

Pani Labarre wysiadła przed stacyą do Vincennes, a zapłaciwszy i odprawiwszy stangreta, weszła do sali i zaczęła szukać spojrzeniem tego, kto miał na nią oczekiwać.

Zapomniała już o synu zupełnie!

Myślała tylko o rozkosznym wieczorze i dniu, jaki miała spędzić na wsi w towarzystwie człowieka ujmującego, człowieka, w którym już przyszłego męża swojego widziała.

Jakób, jak wiemy, był już na stacyi.

Pani Labarre nie spostrzegłszy go, spojrzała na zegarek i ponieważ brakowało jeszcze pięć minut do naznaczonej jej godziny, usiadła na ławce a oczy ku drzwiom zwróciła.

Jakób zjawił się niebawem.

Wdowa powstała i podeszła ku niemu.

— Jakto, więc kochana pani, pierwsza przybyła? — wykrzyknął, ściskając podaną sobie rękę. — Naprawdę umieram ze wstydu!—Przepraszam, żem dał czekać na siebie.

— Nie mam ci nic do przebaczenia, kochany doktorze. — Jesteś punktualnym wyjątkowo, ale ja się pospieszyłam trochę.

— Bądź co bądź ja powieniem był być pierwszym!... Dziękuję za pobłażliwość... Spodziewam się, że pani nie po obiedzie...

— Jadłam bardzo mało, bo chciałam zachować dobry apetyt na kolacyę...

— Jestem pani nieskończenie za to wdzięczny...

— Prędko jedziemy?...

— Natychmiast...

Jakób oddalił się od pani Labarre, ażeby pójść po bilety.

W chwilę potem oboje jechali koleją, a od stacyi, ponieważ było bardzo niedaleko, udali się piesko do Petit-Castel.

Wieczór był prześliczny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zastraszony manierą, nie przyjąłem zaprosin do bywania i wolałem trzymać się sam zdala na uboczu.

„Nie przebaczyłaś mi tego, to też od początku lat siedemdziesiątych stałem się przedmiotem twojej antypatyi. Nie przyszliśmy dotąd ze sobą do ładu. Dzisiaj piszę dlatego, że potrzebujesz dobrej rady. Zdaje mi się, że wdrapujesz się na własne sanie. Gdy miłe, ale zgubione stworzenie dosięga czterdziestki, i po młodości burzliwej, pretenduje o godność kobiety Balzac'a, dla której każdy winien mieć uszanowanie—wówczas staje się śmiesznem i godnem politowania. Pocóż stawać się śmieszną i litości godną? Zostań lepiej tem, czem jesteś. Użyj pilniej ołówka i pomady na swą twarz pomarszczoną, ściśnij mocniej talię, daj ruchom więcej czelności, to zapewne jeszcze przytrzymasz jako tako swych niewymagających adonisów, ale na miłość Boską nie żądaj od tłumów szacunku, zamiast rozrywki lub przyjemności. To jest skazywanie siebie na śmierć przedwczesną. Walcz jeszcze z latami w imię wesołości bez troski; sprzedawaj wdzięki, jeśli masz na nie jeszcze kupców; ale nie staraj się zostać damą wabiącą i szanowaną. Pamiętasz, com mówił przed laty dwudziestu? Radziłaś mi wówczas iść w ślady starego redaktora, dającego nauki społeczeństwu i ministeryom różnym, oraz felietonisty, który nazywał Katkowa „salope“. Mieli to być twoi główni adonisi i miała to być dla mnie karyera. Odpowiadałem, że wolę szacunek kilku osób uczciwych, niż popularność mas, jeśli ostatnią mam pozyskać drogą zmiany przekonań i uczuć, z któremi wzrosłem. Roześmiałaś się i przepowiedziałaś zgubę. Proroctwo się spełniło. Pani otoczona różnemi adonisami, w czapce frygijskiej na ostrzyżonej głowie, byłaś wszystkiem. Kłaniali się tobie, jak znakomitej osobie półświatka, dygnitarze różni, sędziowie, adwokaci, malarze, ojcowie, matki, młodzież i nikogo, z wyjątkiem kilku mohikanów, nie truła myśl, że się mianujesz „ruską opinią publiczną.“

„Upłynęło lat dwadzieścia.

Kilka uraganów przeleciało nad tobą w powietrzu, ale pozostałaś całą i żywą. Większość adonisów trzymasię u twego boku, ale cóż? Napadasz na mnie, żem nie zmienił swych przekonań ani na jotę, że zdobyłem szacunek, że liczba ludzi uczciwych, otaczających mnie, powiększa się i żądasz, żeby cię stawiono na piedestale w świątyni, gdziem uczył się pogardzać tobą, a modlił się innym bogom. Gdzież tu logika i przyzwoitość? Przecież ubóstwiano cię za przedajność i zmianę przekonań, jakże teraz chcesz, gdy przedajność nie w modzie, doznawać tego, czego zażywają nieprzedajni i nie zmieniający swych przekonań? Gdzie słuszność i sprawiedliwość nareszcie? Przez lat 20 byłem ubogim i odosobnionym, a pani w złocie i brylantach panowałaś nad tłumami i swych adeptów pasowałaś na kierowników opinii publicznej, teraz czasy się zmieniły, ja zdobyłem nieco siły, a ty wyszłaś nieco ze sławy i z mody i znowu chcesz, ażeby oddawały twe o przekonaniach stały się dla ludzi uczciwych bardziej wpływowe od moich, a przecież wiesz dobrze, że niech się jutro wiatr zmieni, to z łatwością hetery, która wszystkiego doznała i wszystkiego wypróbowała, będziesz jeszcze taniej sprzedawać wszystko to, co nazywasz pięknem mianem przekonań. Bądźże, szanowna pani, sprawiedliwą, pozostaw mi moję własną świątynię przekonań, ideałów i prawdy drogiej ojczyźnie, a sama ciesz się dalej swym wielkim cyrkiem. Niezbraknie ci słuchaczy i widzów, lubiących sztuki łamane, oraz amatorów wdzięków upudrowanych i uróżowanych. Żydów i ich przyjaciół pozostawiam pani wszystkich bez wyjątku. I oni mają dość pieniędzy! Mnie pozostaw pani, nieliczną moję klientelę ludzi uczciwych, dalekich od przedajności.“

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 9 września. (Tel. Ag. Półn.) Minister wojny powrócił do Petersburga wczoraj wieczorem.

Petersburg 9 września. (*Tel. Ag. Pół.*) W sprawie Podgoriczani i innych, skazani zostali: Aleksy Podgoriczani i Anastazya Georgandopulo na zesłanie na osiedlenie do mniej odległych miejscowości Syberyi; Szostak na zesłanie do gubernii Tomskiej, Fiedorowicz i Popow na zamknięcie w aresztanckim oddziale poprawczym, pierwszy na rok, drugi na lat 2 i pół. Reszta oskarżonych: hr. Mikołaj Podgoriczani, Bażenow i Marya Georgandopulo zostali uniewinnieni.

Tyflis 9 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj szach perski wyjechał do Persyi.

Wiedeń 9 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Pogłoski, jakoby zamordowanie dwóch oficerów austryackich w Jarosławiu miało związek z agitacyą panslawistyczną lub było wynikiem pojedynku, nie potwierdzają się. Władze przypuszczają, że zbrodnia dokonaną była raczej w celach grabieży przez jedno i toż samo indywiduum, które rzuciło się naprzód na Donata—a później na Schuberta.

Złoczyńca nie mógł uskutecznić zamierzonego rabunku z powodu szybkiego nadejścia ludzi.

Wiedeń, 9 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Do „Extrapost“ telegrafują ze Lwowa: Wysłany do Jarosławia w sprawie zamordowania dwóch oficerów komisarz policyi, nie znalazł dotąd żadnych pewniejszych śladów zbrodniarza.

Budapeszt 9 września. (Tel. Ag. Pół.) Tisza powraca tu w sobotę z Ostendy. Rozsiewane przez opozycyę wiadomości o zamierzonem jego ustąpieniu, nie mają podstawy.

Budapeszt, 9 września. (*Tel. Ag. Pół.*) „Budapesther Correspondenz“ utrzymuje, że w sferach decydujących idea związku celnego pomiędzy Austryą i Niemcami uchodzi za niewykonalną, możliwość wszakże solidarnej polityki celnej na zewnątrz jest rozbieraną.

W razie urzeczywistnienia tej idei, Austrya i Niemcy zawierałyby wspólne tylko traktaty handlowe.

Kopenhaga, 9 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Najjaśniejsi Państwo wraz z dziećmi spędzają czas w Fredensborgu.

Żadnych dworskich uroczystości w tych dniach nie było.

Drezno 9 września. (Tel. Ag. Półn.)—Podczas obiadu, wydanego na cześć bawiących tu cesarstwa niemieckich, król saski wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma, w którym powiedział:

„Korpus dwunasty, który przed siedmioma laty witał niezapomnianego cesarza Wilhelma I-go, swojego wodza z przeszłości, dzisiaj widzi w swem kole hetmana przyszłości, wodza narodu niemieckiego w chwili niebezpieczeństwa.

Jak starzy wiernie stali zawsze przy Wilhelmie I-ym, tak samo młodzi radośnie pójdą za głosem dzisiaj panującego cesarza, gdyby zagrożona ojczyzna tego potrzebowała.“

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Wrześniowy zeszyt **„Ateneum“** wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

Letnicy, przez P.

Śmierć i pogrzeb u serbów i odnoszące się do nich wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe.

Nad Horyniem, powieść, przez Julię Terpiłowską.

Ideały demokratyczne w oświetleniu historycznem, przez S. Askenazego.

Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc, przez Melanię Parczewską.

Abisynia i jej mieszkańcy, (dokończenie), przez Wacława Nałkowskiego.

Życie w głębiach oceanu w świetle najnowszych badań, przez dr. Józefa Nusbauma.

Marek Ciupała, przez Kazimierza Glińskiego.

Z psychologii muzyki, przez Bronisławę Lande Grynfeldową.

Przyczynek do biografii Andrzeja Morsztyna, przez A. Sienickiego.

Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.

Dr. Leonard Piętak: „Prawo spadkowe rzymskie“. Lwów. Tom I. 1882 Tom II. Część I. 1888.

Wrażenia literackie,

Kronika miesięczna, przez Lusa i (—X—).

Nekrologia.

Sprostowanie.

— Wdowa po urzędniku, złożona chorobą, nie mająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający sposób utrzymania — *maszynę do szycia* zastawiła za rubli sześć i nie ma jej za co wykupić.

Mieszka ulica Wilcza Nr. 19 m. 22.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 9 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——6.45
— wyborową 6.60— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.65—4.95
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.90—3.15
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 9 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 104—110, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 81—84, średnie 77—79, ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 82—95, średni ——, ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 82—85, średni 79—82 ordynaryjny 76—78.

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy 85—114 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 115—125, średnia ——, ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Odesa, 9 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Wrocław, 7-go września. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 168.00, wrz.-paźdz. 168.00 m., listopad-grudzień 167.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.

Owies 151—158 m.

Groch 180—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 812—820 mrk., średni 298—303 m., gorszy 282—288 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 7 września. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 64, na wiosnę fl. 9 c. 80.

Żyto na jesień fl. 7 c. 12 za 100 kg.

Berlin, 7-go września. Pszenica (żółta) b. zm., wrzesień-paźdz. 189,75 m., listopad-grudzień 192.00 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 159.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 68.50 m.

Nowy-York, 7 września. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 84 1/4 c., sierpień 85 1/8 c., grudzień 86 1/8 c.

Kukurydza 43 c., mąka 2 d. 80 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 9 września.

Hurt. skł. wiadr. 844°—848 275—276
Pojed. szynk. w. 857°—860° 279—280
78% z akcyzą po 9 1/4.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Warszawa 6 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 7 września. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23 3/4 m., na październik-listopad 25 m., na listopad-grudzień 24 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 9 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,85	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,61	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—

„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,85	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,25	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,50	—,—
„ „ „ „ małe	88,20	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,15	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,40	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,—	—,—
„ „ „ seryi 5	94,90	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	91,—	—,—
„ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	101,6
„ Zastaw. m. Warszawy . .	208,5
„ „ „ Łodzi . . .	168,4
„ Likwidacyjnych. . . .	103,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	73,9
„ „ 2-ej emisyi .	232,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	768
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzmane dnia 26 (7) września:	
Z Nowogieorgiewska	H. Caudowski
Z Baku	Funzan dla Szejna
Z Rygi	Uszyński
Z Łunny	Łopiński
Z Düsseldorf	Zoloberg
Z Krokowa	Ks. Trubecka
Z Zaltzburga	I Tabacznik
Z Landworowa	Borsztart
Z Kołpina	Dibina
Z Częstochowy	Dobrowolska
Z Grajewa	Steinj
Z Łodzi	Gosciński
Z Petersburga	Suraynski
Otrzymane dnia 27 (8) września.	
Z Marienbadu	Tanbwurzel
Z Wiednia	I. Kowalski
Z Sinielnikowa	Załęski
Z Krzemieńca	Czarnecki
Z Bielc	S. Zusman
Z Mieszczowska	Kostin
Z Koła	Rotblat
Z Brześcia	Calki Finkelstein
Z Frampola	M. Zawadzkiej
Z Goldingen	G. Lawandel
Z Radomia	Woszczyński
Z Żytomierza	Księżopolski
Z Nowogieorgiewska	Michajłowej
Z Nieświeża	Wierzbicka
Z Łodzi	J. Lopinski
Z Kijowa	Hasfeld

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	28 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	38 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk -Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	25 w.	6	39 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	9	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	03 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	6	29 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	36 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

SZARADA,
przez
A. T.

Pierwsza nazwa samogłoski.
Drugie, trzecie, tam gdzie wioski.
Wszystkie także tam znajdziecie,
Teraz pewno odgadniecie.
Rozwiązanie Zadania, pomieszczonego w N-rze 203.
Łów-Wól.

Teatry Warszawskie.
Dnia 10 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Faworyta" (występ gościnny pani Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Jutro: „Antea," „Pocałunek," „Złoty cielec" i „Filiżanka herbaty."

Czwartek: „Moc przeznaczenia" (pierwszy raz), (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Piątek: „Małżeństwo Apfel."

Sobota: „Moc przeznaczenia" (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Niedziela: „Brahma" i „Divertissement tancerskie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."

Jutro: „Bettina" (występ p. Zimajerowej).

Czwartek: „W Tatrach" i „Nad Wisłą."

Piątek: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Sobota: „Ali-Baba."

Niedziela: „Żołnierz królowej Madagaskaru" (ostatni występ p. Zimajerowej).

Teatrzyk Alhambra.
(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Noc świętojańska."

Teatrzyk Wodewil,
(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Hulaj dusza!"

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Prządki na Polesiu."

Nowo-otworzony

Specyalny Magazyn oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej
A. SIERZPUTOWSKIEJ,
Warszawa, ul. Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i WW. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświeższych modeli z możliwą akuratnością i po cenach umiarkowanych.

Prócz tego przyjmuje roboty z materyałów powierzonych, które wykończać będzie na czas umówiony. 1741

BARCHANY i FLANELE

w różnych gatunkach,
Dryliehy na kalesony i materace.
Perkale i Półpłótno.
Dyma i Nankin na wsypy oraz
sprzedaż Pierzy i Puchu.
Puch Edredonowy na funty i arkusze.

Kołdry gotowe

Atłasowe, Adamaszkowe, Tybetowe i inne.
Watę z własnej fabryki
oraz **przyjmują się Kołdry** do szycia.
POLECA
Skład Towarów Łokciowych i Waty
PO CENACH NIZKICH.
R. Koecher, Podwal Nr. 7.
1616

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy
Z. A. KRAJEWSKI
Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryski)
Telefonu № 83. 1898

№ 17 Królewska.
K. Olchowicz.
FABRYKA
Smarowideł do wozów
i
OLIWY DO MASZYN.
Warszawa,
Królewska
№ 17.
1738

Warszawska Mleczarnia
Centryfugalna
„FOXAL"
(przy ulicy Foksal)

poleca mleko niezbierane, zbierane, śmietankę, kawę, masło, sery i t. p. Mleko i śmietankę odstawia do mieszkań w naczyniach szklanych plombowanych. Pensyonatom i handlującym odstępuje rabat. Przy mleczarni ogród otwarty od 7 rano do 11 wieczorem. 1820

Egzystujący od lat 10-ciu
Magazyn Ubiorów Męskich
K. POPIELEWSKIEGO
przy ulicy Elektoralnej Nr. 10,
(obok szpitala św. Ducha)
słynny z dokładnego wykończenia powierzanych robót, poleca się Szanownej Publiczności. 1783

Proszę przekonać się.
Bardzo Tanio 1794
Obuwie męskie mocne, trwałe i eleganckie.
Szewc JAN ŁOŻYŃSKI
Rymarska 16, m. 12, I-e piętro.

Wypożyczalnia (Czytelnia)

KSIĄŻEK
polskich i francuskich
w KSIĘGARNI
MAURYCEGO ORGELBRANDA
naprzeciw posągu Kopernika.
1815

Pigułki Blancarda

Z JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1876 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

8 Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
429

Do wynajęcia od 1-o Lipca 1890 r.

obszerny budynek murowany na fabrykę z oficyną na kantor, stanowiące oddzielną posesyę Nr. 55 przy ulicy Hożej. Wiadomość u właścicielki. Leopoldyna Nr. 17. 1638

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.,** małego **40 k.,** z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Bras icon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie ... Migrenie.
Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

Na Pensyi Żeńskiej

Leonii Rudzkiej

Zielna Nr. 13, lub Wielka Nr. 42

Zapis uczennic przychodnich i pensyonarek, rozpoczął się d. 22 sierpnia. Egzamina wstępne odbywać się będą 31 sierpnia i 2-o września. Lekcye rozpoczną się d. 8 września. Konwersacya obcemi językami i gimnastyka całoroczna dla przychodnich i pensyonarek, zapewniona. 8276-1706

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

CRÊME DIVINE udelikatniający płeć nadaje jej białość i świeżość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk. Cena słoika kop. 20 i 35.
PUDRE-SANTÉ nieszkodliwy, niedościgniony, strzegalnie przystający do twarzy. Pudełko od kop. 20 do 50.
Wyłączna sprzedaż w Laboratoryum
K. RAJMUNDA
Nowy Świat 15, wejście od Jerozolimskiej.
1655

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ OBIĆ PAPIEROWYCH

w **Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40** o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych.
1008

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Panny do spódnic i staników potrzebne zaraz. A. Zaborowska. Freta 16. 1801

Potrzebne panny zdolne do staników, okryć i rękawów. Marszałkowska Nr. 143 pierwsze piętro. Teodozya. 1767

Bony francuski, niemki potrzebne. Biuro nauczycielskie F. Markowskiej. Królewska Nr. 31. 1764

Panny zdolne i podręczne potrzebne zaraz. Drewniana Nr. 14, m. 8. 1810

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Panny zdolne, podręczne do staników potrzebne. Hoża 18, m. 1. 1818

Potrzebne są panny podręczne do staników oraz panienki do nauki. Marszałkowska 143, m. 21. 1821

Przyjmuje do nauki prasowania. Nowowiniarska Nr. 12. 1816

Uczeń do zakładu felczerskiego jest potrzebny. Wiadomość: Warszawa, w hotelu Paryskim. 1819

Czeladnik ślusarski potrzebny do wyrobu mebli z blachy. Pańska 33. 1822

Kupno i Sprzedaż.

S. Glińskiego szwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego strament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądający cenniki wysełają się franco. 1672

Dwa łóżka jesionowe do sprzedania za bardzo niską cenę. Bednarska 6, mieszkania 42. 1699

Sprzedaję i kupuję garderobę damską używaną. Widok 3. 1754

Rejscejgi na nadchodzący rok szkolny poleca **o 30%** taniej, Optyk-Mechanik, A. Frankowski. Nowy Świat Nr. 61. 1803

Sklep wiktuałów z dystrybucyą do sprzedania, w każdym czasie. Żórawia Nr, 23. 1806

Herbatę wyborową bezpośrednio z Chin, kupca **I. Z. Ratyńskiego** z Kiachty, polecają sklepy: w Warszawie: Jerozolimska 84, w Kaliszu: Maryańska dom Rozena. Handlującym rabat. 1809

Fortepian do sprzedania w dobrym stanie za rs. 25. Łazienki Królewskie w oficynie białego domku. 1807

Jest do odstąpienia z powodu zmiany interesu Magazyn obuwia na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość Elektoralna 28. 060

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego Tłomackie Nr. 15. 1685

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Ktoby sobie życzył wziąć chłopca na własność mającego lat 11, sierotę bez ojca i matki, posiadającego początki czytania i pisania, zechce zgłosić się do Antoniny Brylskiej, przy ulicy Karolkowej Nr. 12, za pocztą Wolskiemi. 1814

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. **Redaktor: Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою. — Варшава 29 Августа 1889 года.